Nro 15.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 10 Kwietnia 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackim państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

WIELKI PIĄTEK.

Wyszedł Jezus z wieczernika
Otoczony Uczniów gronem,
Smutek wielki go przenika,
Jednak krokiem nie strudzonym
Spieszy z Swemi do Ogrojca
Błagać za nas Boga Ojca.
Świecie! w grzechach zatopiony,
Pan dla ciebie Krew wylewa,
A tyś cicho — jak uśpiony
Jadem złego w Raju drzewa!
Wstań Jakóbie, Piotrze z Janem!
Już się wita Judasz z Panem.
Bez bojaźni ludzie! trwoga!
Niebo, zakryj twe oblicze —
Bo zbrodniarze sądzą — Boga!
Piłat skazał go na bicze!
Krew najświętsza ziemię broczy:
Szatan z Niebem walkę toczy.
Jezus wziął krzyż na ramiona,
Za nim krzyczy motłoch dziki
Nie życzący mu Szymona
Ni litości Weroniki.
Zimne głazy go żałują,
Ale ludzie nie litują.
Krzyżu, krzyżu, jakżeś twardy!
Grzechy, któż was zgłębić może,
Kiedy takiéj śmierci wzgardy
Podjęło się Serce Boże!
Wyście kolce są w koronie,
Która rani Boskie skronie.
O Golgoto! straszna skało,
Któż cię widząc łez nie leje?
Na tobie „się wykonało“
Nad czem myśląc serce mdleje.
Wsiąkła boska Krew w kamienie
Wszemu światu na zbawienie.
Panie! cóż wyciągasz ręce?
Cóż poglądasz koło siebie?
Cóż w okropnéj Twojéj męce
Wzrok podnosisz Twój ku niebie?
Blade wargi coś wołają —
Czy przed zgonem przeklinają? —
O! te wargi nie złorzeczą,
Patrz, to oko się nie gniewa:
Nad ślepotą to człowieczą
Jego Serce ubolewa:
By mógł wszystkich — wszystkich zbawić
Chce — nim umrze błogosławić! —
Zwisła głowa — Zamknął oczy
Nasz Baranek Wielkanocny!
Krew ostatnią, Serce toczy —
Ziemię okrył pomrok nocny.
Teraz się i Setnik trwoży —
Z skruchą woła: „To Syn Boży!“
Piłat w trwodze — choć na tronie,
Judasz zdrajca — potępiony,
Jezus — na Swéj Matki łonie,
A Łotr dobry — już zbawiony!
Ty zły Łotrze, gdzież ty będziesz,
Gdy z tym światem się rozejdziesz? —

X. N. B.

Na Dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Piekielne mocy zwojował,
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował, Alleluja!

Szatan w postaci węża, oszukawszy swą chytrością Ewę, wywiera od popełnienia grzechu pierworodnego, wielki wpływ do popełnienia grzechu. Powziął on bowiem od owego momentu, w którym człowiek słuchając na głos jego zwodniczy zezwalając na grzech, państwo nad nim, jak mówi św. Apostół Paweł (II do Kor. 6, 16): „Nie wiecie że komu się staniecie sługami do posłuszeństwa, sługami jesteście tego, kogo słuchacie.“ Równie św. Piotr uczy (II r. 2, 19) pisząc: „Sami są niewolnicy skazy. Albowiem kto jest od kogo zwyciężony, tego i niewolnikiem jest.“

Grzech był także przyczyną panowania djabelskiego, nad nami. Bo cóż znaczy panować nad kim, jeżeli nie odbierać od kogoś chołd, który przykazania swego Pana i ustawy zgardziwszy, wolą naszą dokładnie i chętnie wypełnia? A nie pełnimy i my, w grzech wpadając, każdą razą tyle kroć wolą

djabelską! swawolnie gardząc przykazaniem tego Boga, który jest jedynem Panem naszym? A zatem czy nie jest każdy grzech nowym chołdem, który u nóg szatana składamy?

Państwo jego, przed przyjściem Zbawiciela tak dalece się rozszerzyło, żebyś był sądził, iż nie Bóg lecz on jest królem świata. Bałwochwalstwo bowiem, założone na grzechu wszelkiego rodzaju, było najwyższym tryumfem szatańskiego wpływu na ludzi, najhaniebniejszem bluźnierstwem Boga żywego, mówiąc: „Będziecie jak Bóg.“ Bałwochwalstwo w tem stanie było, krótko mówiąc uwielbieniem szatana. Utrzymują, to zdanie opierając się na następujący wyrok św. Apostoła Pawła (I Kor. 10, 20) „Co Pogani ofiarują czartom nie jest ofiarą Boską. A niechę, żebyście byli towarzyszami szatana.“ Dla tego też ten sam Apostół św. nazywał szatana, księciem i Panem świata ciemności.

Jarzmo zaś jego, człowiek z własnéj siły zrzucić nie zdołał. Starcie jego jestto dziełem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. On bowiem śmiercią okropną na krzyżu zadosyć uczyniwszy za grzechy nasze, odniósł przez zmartwychwstanie, zwycięztwo nad mocą szatańską. Lecz czemuż to, zapytasz się szanowny czytelniku, właśnie zmartwychwstaniem zwyciężył szatana? Oto, ponieważ śmierć była skutkiem grzechu, a szatan się stał władzcą śmierci. Chrystus zaś zmartwychwstawszy złamał moc śmierci, dając nam dowód, że i my, chociaż śmiercią życie doczesne dokończemy, na sąd ostateczny zmartwychwstaniem, abyśmy wiecznie z Bogiem królowali.

Nie lękajmy się więc przed śmiercią, bo bojaźń przed nią zniszczona, zmartwychwstaniem, jak uczy św. Apostół Paweł (Żyd. 2, 14 i 15) „Ponieważ dzieci społeczność miały ciała i krwi, i on (Chrystus) tychże uczestnikiem był, aby przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, t. j. djabła, a iżby wyzwolił tych, którzy dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli. A przeto widząc że chociaż tu umrzemy, jednakowoż tam życie wieczne odziedziczemy, cieszmy się więc dziś, z kościołem śpiewając:

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał:
Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy z martwych powstać,
Z Panem Bogiem królować. Alleluja!

Chrystus zmartwychwstaniem tak osłabił państwo szatańskie, że się według mądrości Boskiéj w téj mierze umniejsza, w któréj się rozszerza i wzrasta królestwo Boskie na ziemi. Wywiera jeszcze w prawdzie szatan wpływ swój, chociaż już nie w téj mierze jak dawniéj na ludzi, lecz chrześcian zdoła go z łaską Boską zwyciężyć. Jednakowoż szatan nie życząc nam przyjaźni Boskiéj, uporczywie na nas zasadza się, aby nas zgubić. Osobliwie zaś, naciera na kościół katolicki, wzbierając wszystkie swe siły i stawiając w każdym wieku nowe hufce do boju, aby rozbić ów kościół na opoce zbudowany, co mu się nigdy nie uda, gdyż swemu kościołowi Bóg pomaga, że go nawet bramy piekielne nie zwyciężą. Owszem tak jak kościół św., gdy od czasu Chrystusa Pana z swemi nieprzyjacioły walczył i ich pokonał, tak i w teraźniejszym wieku odniósł tryumfalne zwycięztwo. Albowiem zaledwie żydzi Zbawiciela srodze zamordowali, jużto zaczęli prześladować uczniów Jego, którzy z powodu tego uciekać musieli z Jerozolimy, To właśnie było przyczyną założenia pierwszych gmin chrześciańskich i rozszerzenia się wiary świętéj, do najdalszych granic, znanéj w ten czas ziemi, tak że w krótce tysiące i miliony członków kościół św. liczył.

Lecz szatan ów książe ciemności który się przeciwko Bogu zbuntował i wiecznie z świętymi walczy, zaprzysiągł się i przeciwko nowo założonemu kościołowi. Najokropniejsze prześladowania wybuchły, nie tylko w Państwie żydowskiem ale i Rzymskiem, a przeszło 300 lat trwał ciągły bój o kościół. Dyoklezyan, cesarz rzymski, który myślał że już chrześciaństwo do szczętu wytępione, wystawił pomniki, lecz Bóg zmiłował się nad swemi wiernymi i przysłał im wybawcę w cesarzu Konstantym, zwiastuna pokoju i zwycięztwa nad mocą piekielną. Od owego czasu podniósł się z gruzów kościół święty podbił orężem wiary, pogaństwo w rzymskiem cesarstwie, lecz nie tylko w tenczas ale i późniejszych wiekach i aż do dzisiejszego dnia poniósł zwycięztwa tryumfalne nad swemi nieprzyjacioły. —

A czegóż my sami doczekali? Widzicie, prawie cały świat na dwa sobie naprzeciw stojące obozy podzielony. W jednym katolicy wierni, kochający zastępcę Zbawiciela na ziemi, Ojca świętego w Rzymie; w drugim zaś odszczepieńcy wszelkiego imienia i wyznania, niewierni nawet i żydzi, którzy djabelską złością nadenci wszystko zniweczyć pragną, co się tylko katolickie zowie.

Najsilniéj i najuporczywiéj nacierają na naszego Ojca św. Piusa IX. wiedząc, że po upadku pasterza, prędko się trzoda jego rozpierzchnie. Nie wierzcież kochani bracia, że bunty we Włochach, mają na celu jedność tego kraju i wolność narodu. Nie! ich przedsięwzięciem jest, wygubienie katolicyzmu, zwalenie stolicy papiezkiéj. Co wódz potwierdził owéj zgrai, która niedawno w kroczyła nieprzyjacielsko i drapieżnie do owéj małéj krainy, nad którą Ojciec święty jeszcze panuje. Słabe w pra-

wdzie jego natężanie, tak jak wszelkie opieranie się stworzenia przeciw, Stwórcy Wszechmocnemu. Bo Chrystus Pan nie dopuści, żeby bezbożni górowali nad następcą jego, daje nam widoczne znaki przemocy, którą, stolicę swojego zastępcy ziemskiego umacnia. Wzbudza bowiem właśnie w dniach naszych, w których ludzie jedynie sprawom świeckim służyć się wydawają, w sercach katolickich miłość do Ojca św., i gotowość do przyniesienia dla niego największych ofiar. Z wszystkich prawie krain ziemskich, z rodzin najszlachetniejszych i najmożniejszych spieszą synowie waleczni i uczoni do Rzymu aby bronić Ojca swego wspólnego. Reszta zaś wiernych katolików obfite dary przesyła Ojcu swemu, aby napady wyrodnych synów wstrzymać zdołał i mógł utrzymać wojsko które teraz nader mu jest potrzebne, gdyż tu bowiem o utrzymanie kościoła świętego i wiary naszéj zbawiennéj chodzi.

A my co czynimy? Dzięki Bogu! I z naszych katolików, wielu już położyło oszczędzone grosze na ołtarzu kościoła, aby z nich korzystał Ojciec nasz święty. Kilka już parafii złożyło po 130 talarów, aby z tych pieniędzy utrzymać przez rok, jednego żołnierza papiezkiego. Gdybyśmy wszyscy ich w tem naśladowali, tedy by Ojcu świętemu można było zebrać i uzbroić wojsko, któreby odbiło napadających nań nieprzyjaciół. Odniosłszy zaś nad niemi nowe tryumfy w wielkanocnéj radości śpiewać będziemy mogli:

Bądźmy wszyscy weseli,
Jako w niebie Anieli!
Czegośmy pożądali,
Tegośmy doczekali. Alleluja, Alleluja!

E. Sch.

Mimo wszystkich niezmordowanych usiłowań zajadłych nieprzyjaciół kościoła Bożego, rozpowszechnia się jednak co raz daléj po katolickiem świecie, duch gorliwości i poświęcenia dla sprawy Stolicy św. i dla zabezpieczenia prawdy i sprawiedliwości, za którą, niezwyciężony walczy Ojciec św. Pius IX. A nie tylko w państwach chrześciańskich Europejskich tenże duch gorliwości, poświęcenia się osobistego i dawania pomocy, tysiące i tysiące serc prawdziwem uniesieniem szlachetnem napełnił, lecz i katolicy w dalekiéj Ameryce jak najskuteczniéj swoje przywiązanie do Ojca św. pokazują, gorliwie się do kładają i występują na obronę samowładności Rzymu i Stolicy Apostolskiéj. — Jasny dowód tego dawało przed parę tygodni przybycie do Rzym 146 młodzieńców z Prowincyi Kanada w Ameryce północnéj, którzy przyszli, aby do wojska papiezkiego byli przyjęci. Z Ameryki przybyli najprzód do Francyi, przez którą przejechawszy na koleji żelaznéj z Marsylii, znowu na statkach parowych przez morze przepłynęli do Rzymu. — Dnia 4. Marca ku wieczoru przybywszy do Paryża, cały ten orszak czerstwych młodzieńców i smukłych osób w mondurach wojskowych, ciągnął przez ulice miasta ze sztandarem i pod przewodnictwem Pana Taillefer, Radcy dworu sędziów z Montreal w Kanadzie. Przy wyjeździe z Ameryki W. X. Biskup z Montreal udzielił im błogosławieństwo i za towarzyszów podróży pozwolił im dwoch księży, z których jeden jest kanonikiem przy katedralnem kościele w Montreal. Na drodze ku portu morskiem, gdzie wsiedli na okręt, wszystkie miasta i wioski przez które przechodzili w Ameryce, z wielkiem okrzykiem radośnem ich przywitały, ludzie odprowadzali ich z uniesieniem bardzo udział biorąc, a gorliwie, przywiązania pełne listy do Ojca św. w drodze im wręczali. Na morzu mieli tak szczęśliwą podróż i pogodę, że na ogromnym statku parowym, w każdy dzień mogła być odprawiana Msza św. Dnia 5. Marca w Paryżu X. proboszcz kościoła św. Sulpicyusza odprawił im Mszą św. i potem bardzo tkliwie do nich przemawiał. Z Paryża jechali koleją przez Lyon do Marsylii; w Lyonie przywitano ich przez wydział pewnych na przeciw, posłanych posłańców i wielkie tłumy ludu; bawili dwie godziny a zjadłszy śniadanie, ruszyli w porządku jak kompania wojska na dwór koleji; sztandar ich rozwijając się w powietrzu, pokazywał z jednéj strony na białym tle herb papieizki, a z drugiej herb Kanadejski z napisem złotemi literami: „Kochaj Boga a idź drogą twoją!“ Przybywszy do Marsylii, prawie całe miasto poruszyło się, dla ciekawości jako też dla h o ł d o w a n i a im, radośnemi i pochwalającemi okrzykami. W porcie nad brzegiem, przed wsiadaniem na okręt, wydział szlachetnych Pań uszanował ich, jako toż samo i w Paryżu i w Lyonie się stało, podarowaniem prześlicznego wielkiego bukietu kwiatów. Jednak było też słychać od pojedyńczych osób z tłumu ludu gwizdanie, jakiem niektórzy nieprzyjaciele Ojca św., swoje szydzenie z tego orszaku wyjawić chcieli. Jeden taki zuch albo karlus z bezczelnością odważył się, prawie najbliżéj przy przewodniku tych Kanadejczyków Pana Taillefer gwizdać; który wnet zapytawszy go: „czy to mnie chcesz wygwizdać?“ ten mu odpowiedział „nie tylko wasz s z t a n d a r“ — „oto, rzekł Taillefer, gdybyś był ze mnie szydził, nic bym sobie z tego nie był robił, ale że ty z naszego sztandaru szydzisz, tego ci nie przepuszczę,“ i złapał tego m i z e r a k a za grzbiet, a głęboko ku ziemi przychylił i rzekł do niego: „tak, tóż się nachylaj głęboko przed naszym sztandarem, z

któregoś przedtem szydzić śmiałeś." Potem chwyciwszy go obiema swemi silnemi rękami, jak kloc drzewa na kilka kroków, na stronęj odepchnął. Wszyscy patrzący na to, krzyknęli radośnie brawo! — Orszak Kanadéjczyków, głośno wołając hasło: niech żyje Pius IX! żegnali się odjeżdzając z tłumem ludu, który licznie nad brzegiem się był zgromadził. —

W przyszłym miesiącu drugi podobny orszak z 150 Kanadejczyków znowu z Ameryki ma przybyć, do legionu ochotników wojska papiezkiego. Wszyscy ci ochotnicy, nie będą Ojca św. obciążać wielkiemi kosztami, gdyż i podróż i mondury i inne potrzeby z własnych majątków sami zapłacą, przywieźli ze sobą 200,000 franków, a następnych 150 z Kanady przywiezą ze sobą 300,000 fr. — Dnia 10. Marca ten pierwszy orszak przybył do Rzymu; świetnie i mile ich przyjęto i odprowadzono do koszar Żuawów. Wielkie mnóstwo mieszkańców Rzymskich garnęło się około tych pięknych młodych wojaków, którzy tak szlachetne obyczaje i postawy pokazali, że to wszystkich zdziwiło. Niektórzy z nich pochodzą z najbogatszych i szlachetnych rodzin swego kraju Kanady. Jakiem duchem religijnem i pobożnem są napełnieni, dowodzi prócz innych okazyi, także i ten czyn, że w dzień przybycia do Rzymu, wprzód jeszcze niż na swoje kwatery poszli, przedewszystkiem do kościoła św. Piotra wstąpili i pokłonili się przy Grobie tego Xięcia Apostołów, któregо dziedzictwo i św. Stolicę z gorliwem i ochotnem sercem bronić przyszli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z austryackiego Szlązka.

Jeżeli po pierwszy raz, kochani rodacy, biorę pióro do ręki, żeby też tam wam za granicą tu od nas jaką wiadomość przesłać, nie czynię tego, jako jaki cudzoziemiec, lecz oto tak, jak brat do brata, swój do swojego. Chociaż nas tam słupy graniczne niby rozdzielają, a wy tam Szlązacy pruscy na czarno-białym słupie jednogłowego orła macie, my zaś na czarno-żółtym dwugłowego, cóż to tam wam i nam przeszkadza? Kiedyż dwa bracia na roli po ojcu zdziedziczonéj usiędą, zrobią sobie też miedzę między swojemi polami i nazywają ją granicą; a przecież zostaną zawsze braćmi, bo z jednego ojca i z jednéj matki byli zrodzeni. Tak też i między nami! I my jesteśmy braćmi, bo synami jednéj i téj saméj matki: Polski, chociaż już tam temu dawno, bardzo dawno, bo 500 lat, jakośmy się od téj wspólnéj matki: Polski albo właściwéj nam ojczyzny, chociaż nie z naszéj woli, odłączyli. I to tam w naszem pokrewieństwie nic nie przeszkadza, że wy już tam 100 lat z góry pod innym rządem żyjecie. Przecież jesteśmy braćmi i niezapomnieliśmy tak dotąd jeszcze naszego ojczystego języka, jak i tego że pochodzimy z jednego gniazda: Polski. Lecz nie dla tego samego, jesteśmy braćmi, że się szczycimy wspólną matką: Polską, i że sobie rozprawiamy w naszym starym, czystym i dźwięcznym ojczystym językiem; ale jesteśmy jeszcze z innego, o wiele zacniejszego względu, braćmi, a to jest: żeśmy dziatkami jednego i tego samego kościoła, wspólnéj naszéj matki. Kościół św., kościół Jezusa Chrystusa, kościół katolicki, to nasza matka duchowna, my więc jego duchownemi dziatkami i współ braćmi. A ten kościół św. on to nie patrzy na żadne słupy graniczne, on to nie zna żadnych granic, bo jest katolicki t. j. powszechny. A chociażbyśmy i różnemi językami mówili, żebyśmy się nawzajem nie zrozumieli, to przecież bylibyśmy jego dziatkami i wespół braćmi, bo ten kościół św. nie patrzy tam, w jakim języku jego dziatki między sobą rozmawiają; lecz patrzy na to, jeżeli jego dziatki wierzą, co Jezus Chrystus uczył, co św. Apostołowie opowiadali i co on, jako najlepsza matka powszechna, niemogąca zbłądzić, bo jest kierowaną Duchem św., nam do wierzenia podaje.

Ta powszechna nasza matka, ten kościół św. żąda atoli od nas, żebyśmy przykazania Boskie i jego, jak najściśléj zachowali; za to przyobiecuje nam królowanie z oblubieńcem swoim, Jezusem Chrystusem i z Boga-rodzicą Maryą w niebieskiéj ojczyznie.— Dobre dziatki miłują swoją ziemską matkę, która je zrodziła, są jéj posłuszne, poważają ją, oddawają jéj cześć, modlą się za nią do Boga i są jéj we wszystkiem pomocnemi. Tak też i my, duchowne dziatki, mamy sobie postępować względem naszéj duchownéj matki t. j. względem kościoła św. Teraz ale, ta nasza duchowna matka cierpi bardzo wiele prześladowań, urągań, zniewag i ucisków od wyrodnych, marnotrawnych, bezbożnych dziatek, których sobie przez chrzest św. duchownym sposobem porodziła. Cóż my, chcąc pozostać jéj dobremi i wiernemi dziatkami, mamy w tych dla niéj tak smutnych czasach czynić? Oto to, coby dobre dziatki w podobnych zdarzeniach względem swéj ziemskiéj matki czyniły! Miłujmy ją tém więcéj, czem więcéj bywa znieważaną i wzgardzoną; bądźmy jéj tém posłuszniejszymi, czem więcéj krnąbrnych dziatek przeciw niéj powstawa; bądźmy tem cierpliwszymi, czem więcéj udręczeń na nię się zwala; módlmy się tem więcéj za nią, czem więcéj niebezpieczeństw jéj zagraża; wspierajmy ją tem więcéj nawet i doczesnemi darami, czem więcéj nienasycone wrogi ją odzierają. Czyńmy to, a ona będzie nam

wdzięczną, ona będzie nad naszą szlązką ojczyzną błogosławieństwo niebios sprowadzała; zasłużmy sobie na jéj macierzyńską miłość i na szczególne względy jéj oblubieńca Jezusa Chrystusa. A jeżeli Jezus Chrystus nas będzie lubił to niebójmy się niczego; on będzie walczył z nami tu na ziemi i przyprowadzi nas kiedyś do miejsca nagrody wiekuistéj. X. M.

GŁOS SZLĄZAKA,

w zględem Zwiastuna Górnoszlązkiego.

DO PRZEWIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA.

Do was Przewielebni, dusz naszych pasterze
Ośmielam się głos skierować,
By was zaliczyć w pomoc Boską szczérze,
I wam za pracę dziękować.

Proszę te kilka słów mej życzliwości,
Przyjąć odemnie prostaka,
Które tu składam ze szczeréj miłości,
Sercem Szlązkiego Polaka.

Wszak wy błagacie przez święte ofiary
Boga za nasze tu winy,
Przez was, łask Bożych dostąpim bez miary,
Skoro się na świat zrodzimy.

Wy od kolebki do grobu naszego,
Szczerze się o nas troszczycie,
Wy słowem Bożem w zmacniacie każdego,
Chlebem żywota silicie.

Jakże wam za to nie składać tu dzięki,
Wam Przewielebni Ojcowie!
Gdy przez was tylé z Boskiéj biorém ręki,
My! tak nie godni synowie.

Niech najprzód będzie Bogu część i chwała,
Który jest dawcą wszystkiego,
Wam Sługom jego wdzięczność od nas stała,
Że nas wiedziecie do niego.

Proszę też przyjąć w łaskawe objęcia,
Tego Zwiastuna miłego,
Zachęcać ludek do jego przyjęcia,
I do czytania onego.
Żeby ta gwiazda, co świecić zaczęła,
Dla ludu gornoszlązkiego,
W krótce nam znowu nie zaginęła,
Na własną szkodę każdego.

O! niech was Pan Bóg wspiera w świętéj pracy,
Ręką swéj wszechmocności,
A potem życiu umieścić was raczy,
W niebieskiéj szczęśliwości.

Ligoń *kowal.*

KALWARYA. (ciąg dalszy.)

„Mylicie się mój Konradzie“ rzekł na to X. pleban z największą spokojnością, „pamiętam ja o waszych zatrudnieniach gospodarczych i znam je dobrze, bo wyrosłem na wsi, lecz mam doświadczenie, że po robotach wiosnowych zbywa dosyć czasu i że bez uszczerbku gospodarstwa, możecie dzień lub dwa w tygodniu ofiarować na chwałę Bożą. I wy kowalu nie macie zawsze koni przed kuźnią, coby na podkucie czekały!“ „I czyliż to człowiek nie potrzebuje odpoczynku?“ wymawiał się kowal. „Gdybyśmy musieli ciągle pracować jak nieprzymierzając wół i nigdy sobie nie życzyli odpoczynku, toby człowiek w krótce zginął.“ „Kochany Zbawiciel,“ odpowiedział X. pleban, „nieustannie pracował dla zbawienia naszego, czyliż i my nie powinniśmy naśladować przykładów Jego i takim sposobem odwdzięczać się Jemu? wreszcie przypominam wam przysłowie: „Kto Bogu służy, temu szczęście płuży!“ Kowal widząc, że nie łatwo, dać się z X. w dysputy stawił wszystko na wielką wygraną, pokroczył więc na pośród izby, podparł sobie boki i tak się odezwał: „Powiem i ja X. Dobrodziejowi lepsze przysłowia: Nie bierz ty szewcze wiosła, a patrz twego rzemiosła! a znowu kto się nie czuje, niech się nie frasuje a kto się czuje, niech się poprawuje! My dotąd nie mieli kalwaryi i dla tego obejdziemy się bez niéj. Nasi przodkowie żyli bez kalwaryi i my bez niéj użyjemy. Ojcowie nasi szczęśliwie zmarli bez kalwaryi i to samo z nami się stanie. Co dotąd nie było, tego i teraz nie potrzeba!“

Zgromadzenie przyklaskiwało dowodom kowala, a ten przez to ośmielony, ciągnął daléj: „Powiem Jego Mości jeszcze jedno przysłowie: Czasem już jajko chce być mędrsze od kury! Ta cała rzecz pachnie mi jakiemiś nowościami. Nasz stary X. pleban a teraźniejszy kanonik wiedział téż dobrze, co do wiary należy, żył blisko 40 lat między nami, ale o kalwaryi ani nie wspomniał. Trzymał on porządek w księgach swoich równie jak w kościele, a gdyby kalwarya była potrzebną rzeczą, toby się pewnie był o nię starał. Był to wyrozumiały kapłan a nie taki, jak dziś młodzi, co to chcą głową mury przełamać. Lecz ja myślę: nowe miotły dobrze zamiatają, aż się otrą! Mości księże, myśmy już za starzy, abyśmy sobie dali stare piece, nową miotłą zamiatać. I cóż Jego Mość na to odpowie?“

„Nic“ odpowiedział spokojnie X. pleban, chociaż krew jego zawrzała, „Powiedzcie, co jeszcze cięży na sercu waszem, widzę, że tu nie wiele skóram.“

„Więc ja jeszcze księdzu Dobrodziejowi coś powiem. Sam się Jego Mość zbija, bo powiedział, że daleko i szeroko u nas nie masz kalwaryi. Nie dowodzi to, że jéj nie potrzeba? Poco nowe wy-

myślać mody?— Czyliż proboszcze całego biskupstwa nie są tak pobożni, uczoni, jak Jego Mość? czyliż téż nie słuchali nauk w Kolonii? — Pytam się was gospodarzy, czyliż nie prawdę mówię? Niebyło kalwaryi, nie masz, więc jéj i niepotrzeba; nie masz jéj w całéj okolicy, dla tego i u nas się bez niéj obejdzie! — Mówię prawdę, albo nie?“

Powszechny oklask przekonał X. plebana, że mowy jego daremne były. Lecz aby zakończyć sprawę zapytał jeszcze raz: „Więc nie chcecie nic nowego, choć to dobre jest?

„Nie“ zawołała cała gromada.

„Ale kiedy wam powiadam, że kalwarye to nic nowego, bo ich dosyć mają po wszystkich katolickich krajach, to jednak niechcecie kalwaryi?“

„Nie“ odpowiedział chór.

„A kiedy kościół święty, kalwarye zaleca wiernym i wielkie łaski do nich przywiązał, téż nie?“

„Nie“ wtorowała gromada, a kowal dodał: „Choćby to co dobrego i potrzebnego było, dla czegóż my mamy początek robić? Dla czego my to nie możemy czekać, aż téż gdzie indziéj z kalwaryami w sąsiedztwie zaczną?“

„Więc nie chcecie dać dobrego przykładu?“

„Nie!“ była stanowcza odpowiedź.

X. Pleban użył teraz ostatniego środku i pytał się pojedyńczo przełożonych gminy i najporządniejszych gospodarzów, lecz na darmo: jedni nie chcieli zezwolić a reszta milczała i nie odpowiedziała ani A ani B.

Okiem łzą zroszonem spojrzał X. pleban na całe zgromadzenie i smutnym głosem odezwał się ostatni raz: „Z pełną nadzieją i radosnem sercem przyszedłem do dzisiajszéj gromady, lecz z złamaną nadzieją i z zakrwawionem sercem odchodzę. Idźcie i czyńcie, jak się wam podoba!“

Wziął kapelusz i odszedł, przed drzwiami szkoły stało dwoje dziatek dwunastoletnich, chłopyszek ubogiego węglarza z lasa i dziewczyna, córka ubogiéj wdowy z olszyny za lasem. Oboje co niedzielę choć o milę drogi przychodzili na nieszpór i na naukę katechizmową a każdym razem czekali przed plebanią na Xiężoszka, aby mu rękę pocałować i miłe słówko od niego usłyszeć. Ale dziś widząc zasmuconą twarz jego, nie ważyły się do niego przystąpić. Lecz on zawołał obojga, przemówił uprzejmie do nich a przy pożegnaniu dodał: „Spodziewam się, że jak porośniecie, lepszą pomoc znajdą u was moje prośby, jak u staréj i zbutwiałéj gminy!“

Nierozumiały go dziatki, lecz ukontentowane, że przemówił do nich Xiężoszek, spieszyły do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin. Na posiedzeniu reichstagu odbytym dnia 25 Marca, ukonstytuowały się wydziały. Na prezydenta wybrano Dra. Simson, ks. na Ujeździe pierwszym a v. Beninigsen drugiem vice prezydentem.

W. Książe następca tronu rossyjskiego Alexander, 24 Marca wyjechał z Berlina do Nicei. —

Król mianował hr. Bismarka dziedzicznym członkiem izby panów. —

Kreuz Ztg. donosi pod dniem 28 Marca że książe następca tronu pruskiego zaraz po świętach Wielkanocnych, wybiera się do Florencyi na ślub ks. Humberta, co dowodzi że stosunki między Prusami a Włochami nie są tak naprężone jak dowodzi Kreuz Zeitung która przed kilku dniami wyszła z artykułem o stosunkach Pruss do tworzącego się przeciwko nim sojuszu francuzko-austro-włoskiego. —

Traktat zawarty między związkiem północno-niemieckim, a Unią amerykańską, regulujący stosunki wychodźców obustronnych, uzyskał potwierdzenie w Waschingtonie. —

Wydano rozkaz żeby twierdze dyppelskie i na wyspie Alsen czemprędzéj naprawiano. —

Z Rzymu piszą do Kölnische Z. że się toczą układy o apostolską nuncyaturę dla *związku północno-niemieckiego.* Proboszcz Namszanowski już na pewno desygnowanym być ma na proboszcza armii. Maerk. kirchbl. donosi że w skutek téj desygnacyi otrzyma od Ojca świętego dostojność biskupa. —

W Królestwie Polskiem ukaz od dnia 29 Lutego r. b. znosi istnienie nazwy królestwa w celu zjednoczenia jego gubernij z innemi częściami państwa rossyjskiego i powierza zarząd spraw wewnętrznych gubernij polskich kommissarzom rządowym, którzy podlegać będą właściwym władzom centralnym cesarstwa. —

Zniesienie nazwy w obec tego co już dokonano, zanim się odważono na zmianę politycznego kalendarza europejskiego, małéj już jest wagi a tém mniéj i głębiéj w narodzie sponiewieranym i w sumieniu europy zapisują się zdeptane prawa. —

W Warszawie już się nie spodziewają że hr. Berg który jako powołany bawi w Petersburgu powróci na swą posadę, namiestnika w Polsce. Wymieniano już hr. Heydena że go ma zastąpić. Ale i na cóż w ogóle pan namiestnik zda się — na nie istniejące miejsce. Co się zaś tyczy potrzeb kraju i jego mieszkańców, już całkiem obojętna, czy jeden czynownik więcéj lub mniéj, — przy obecném gospodarstwie.—

Wiedeńskie dzienniki odpowiadają na ukaz carski przypomnieniem stosunku Austryi do zagwarantowanych praw Polski z r. 1815. a N. fr. Presse

utrzymuje że Francya okazała chęć żeby z mocarstwami które podpisały traktaty z r. 1815. zastanowić się nad pytaniem, czy i w jaki sposób wspólnie wystąpić należy przeciwko aktowi znoszącemu Królestwo Polskie, a zdanie w téj mierze wyraziła w ten sposób: rząd rossyjski zniweczył jak wiadomo, organizacyjnemi rozporządzeniami swemi ostatnie szczątki węzła, jaki istniał między ziemianami Polski kongresowéj aż do ostatniego powstania; podzielił territorium to na 10 gubernij i nawet imię Polski wymazał z swojego urzędowego słownika.—W miejscu Polski jest mowa w urzędowych aktach o kraju nadwiślańskim; samo się z siebie rozumie że przy tém język narodowy musi ustąpić a kościół łaciński podlega najgorszemu uciskowi. O traktatach z r. 1815 wcale niedbał ks. Gorczaków po wypadkach z r. 1863 i 1864 — które państwa zachodnie i Austrya przyjęły bezsilnemi protestacyami. Jemu i jego pomocnikom szło o to, aby uczynić zadosyć naleganiu ultra-rossyjskiego stronictwa pomocy w Moskwie, które coraz większy wpływ u dworu pozyskać umiało, bez względu na to, co tam na te zamiany powiedzą, poganie w Europie.—Dotychczas milczeli w prawdzie; — słychać jednak że niebawem nastąpi zwrot; gabinet tulieryjski jak nam donoszą, dał poznać że wespół z kontrachentami traktatów z r. 1815 weźmie na uwagę, czy i jakie wspólne kroki mają być przedsięwzięte w obec aktów niweczących Królestwo Polskie. — Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się w całéj osnowie, jeżeli w powyższem twierdzeniu mamy widzieć coś więcéj nad proste odbicie doniesień o podróży berlińskiéj ks. Napoleona i wiedeńskiéj ks. Czartoryskiego, które miały się tyczyć przywrócenia królestwa Polskiego, to znaczy się gróźne zawikłanie. Po doświadczeniach ostatniego powstania polskiego, trudno, aby chciano w Paryżu bawić się znowu czczemi pogrożkami, lecz gdy przyjdzie do sporu, zechcą go wywalczyć. Na taki przypadek możnaby przymierze rossyjsko-pruskie uważać za gotowe, a niebezpieczeństwo powszechnego kontynentalnego zamętu, bezzwłoczne. —

Pruskie zaś dzienniki inspirowane dotąd nie objawiły żadnego zdania o wcieleniu królestwa Polskiego w cesarstwo, a nawet kr. Z. nie pochwaliła Rossyi tego kroku. —

Dyrektor komory celnéj wierzbołowskiéj (od strony prus) medytując nad sposobami zapobieżenia przemyślnictwa, wpadł znowu na dawny projekt cara Mikołaja, żeby mieszkańców hebrajskiego pochodzenia wypędzić z pasu granicznego — i projekt ten swój niezwłócznie posłał do Petersburga, gdzie dziś zaprawieni na polakach dzierżyciele rządów, łatwo go przyjąć mogą. —

Berlin. 4. Kwietnia. Posiedzenia reichstagu zapewne dziś zostaną odłożone na święta. Wczoraj została kommissia wybrana, do przedwstępnych obrad nad wnioskiem o wzniesieniu kary więziennéj za długi. (Schl. Zeitung.)

W sprawie szlezwickiéj zaprzeczają, żeby Dania zostawiła już jakieś ostateczne żądanie co się tyczy linii granicznéj. Twierdzą że gabinet angielski i francuski zajmują się obecnie tą sprawą.

W Bremen expediowano w tych dniach 18 statków z wychodzcami do Ameryki. Będzie ich do 8000 a po większéj części z Szlązka, Turyngii, Pomorza i Czech. (Gazeta Toruńska.)

Z zachodniéj galicyi donoszą, ze na Bukowinie rozeszły się pogłoski o wielkim ruchu wojska rossyjskiego. Z fortecy Chocimskiéj posunięto silne kolumny pod Łopczany nad Prut, gdzie w przeszłem roku warownie zostały wzniesione. Z Wołynia także słychać o uzbrojeniach. W Radziwiłłowie obwieszczono ogłoszenie głównéj intendantury armii w Zytomierzu, wzywające przedsiębiorców, fabrykantów i rzemieślników na dostawę 12,000 kołder 12,000 sienników i poduszek i wiele kóp płótna rożnego. Wszystko do lazaretów na Wołyniu i Podolu. (Gazeta Toruńska.)

W Francyi powtarzają się nieustannie po miastach, zwłaszcza fabrycznych, rozruchy, spowodowane nie przez nowość praw wojskowych ale brak zarobku i chleba.

Rozruchy w Grenobli, zostały wywołane że zakazano sztukę teatralną. Wołano precz z gwardyą, śpiewano marsyliankę, i tłuczono okna u Jezuitów i Arcybiskupa. —

Stosónki między rządem francuzkiem i pruskiem mają być bardzo ściste. (Schl. Ztg.)

Paryż 1 kwietnia. W Tuluzie przedsięwzięte były środki militarne, albowiem i tam obawiano się niespokojności z powodu spisów gwardyi ruchomej. *La Patrie* zaprzecza pogłosce o odwołaniu bar. Budberga z Paryża.

Florencya 1 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła pierwszy artykuł ustawy o podatku od mlewa.

Rzym 1 kwietnia. Papież w najlepszem jest zdrowiu; wczoraj wieczór odbywał przejażdzkę po Corso.

Bruksella 1 kwietnia. W Izbie deputowanych rząd na interpelacyę tyczącą się zajść w Charleroi odpowiedział, że spokojność zupełnie przywrócona, a 10 osób straciło w zamieszkach życie.

Bern. 2 kwietnia. Wielka jest nadzieja zgodzenia zajść robotników w Genewie. Prezes Rady stanu Camperio umocowany został przez fabrykantów i robotników do zawarcia ugody.

Kopenhaga 1 kwietnia. Zapewniają, że Dania żądała odstąpienia wyspy Alsen i Sundewitt, (a więc oraz Dyplu) dla uregulowania kwestyi północnego Szlezwiku. Prusy żądanie to odrzuciły.

Madryt 1 kwietnia. Navarez zawsze jeszcze obłożnie chory.

Bukarest 1 kwietnia. Izba deputowanych odroczoną została do 30 kwietna. Ustawa o żydach nie przyszła pod obrady.

Washington 1 kwietna. Prezes sądu w procesie Johnsona, Chase (najwyższy sędzia i minister sprawiedliwości) żądał zatrzymania władzy sędziowskiéj w ciągu trwania procesu. Redaktorowie aktu *impeashment* i kilku senatorów sprzeciwiało się temu, lecz senat żądanie to poparł (Telegram ten jest niejasny. Zdaje się, że Chase pragnie prezydować w sądzie, który po zawyrokowaniu sądu senackiego i uznaniu prezydenta winnym w zasadzie, sądzić go będzie, jako prostego winowajcę. *Red.*) (Czas.)

Wieden 4 kwietnia. *Neue freie Presse* pisze: Gabinet wiedeński w Bukareszcie kazał energicznie zaprotestować przeciw projektowi do prawa skierowanego przeciw żydom, gdyby je uchwalić zamierzono. Baron Beust także konferował w téj sprawie z czterema reprezentantami wielkich mocartw i ambassadorem Ignatiewem udającym się do Carogrodu a bawiącym chwilowo w Wiedniu. W skutek téj konferencyi mocarstwa podobno wspólnie wystąpią w Bukareszcie w téj sprawie.

Ustawa o małżeństwie jeszcze nie uzyskała sankcyi cesarskiéj. Wpływy w prost z Rzymu, nieustanne nalegania wysokiego duchowieństwa i innych wpływowych osobistości z mniejszości izby panów, a nawet przedstawienia macierzyńskie sędziwéj cesarzowéj matki, trzymają cesarza dotąd w zawieszeniu.

Petersburg 5 kwietnia. *Journal de St. Pet.* oświadcza, że wiadomość nadeszła na Terszt pocztą lądową, jakoby wojska rosyjskie zajęły miejsce pewne nad dolnym Amu Darią czyli dawnym Oksusem, jest płonna. (G. T.)

Z Azyi donoszą na Kalkutę, że Moskale zajęli Chaput (Szawat?) najważniejszy punkt nad Oksusem. Z Honkong piszą że wojenne statki europejskie położyły areszt na japońskie parowce w porcie Hiogo, Mika do publicznie wzywa krajowców, żeby nie zadzierali z cudzoziemcami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin. Kommissia spraw cywilnych uchwaliła w Sobotę wniosek zniesienia kary więzienne za długi. (Schl. Ztg.)

Gospodarskie wiersze na Kwiecień.

Kwiecień, plecień. Nie baj baja,
Umiéj użyć twego staja!
Boć daleko jest do Maja,
A bicz Boży na mazgaja.
Więc gdyś szparki, chwyć się jarki,
Na Tymona siéj jęczmiona,
Byś do świętéj Katarzyny.
Poobsiewał koniczyny.
Sadź rychliki, czy ziemniaki
Choć to dziś płód ladajaki.
O dobytku wskaże pasza,
Czy też dobra była nasza.

Prima aprilis, nie patrz bo się omylisz
Gdzie postąpisz, gdzie się schylisz.

Dnia 2. Św. Franciszka z Pauli.
Na Św. Franciszka
Przylatuje pliszka (pluskwa)

Dnia 5. Na św. Wincentego Ferreusza.
Chociaż św. Wincenty
Jednak szczypie mroz w pięty.

Na Wielkanoc.
Kiedy w Wielki Piątek mróz
To proso na górę włóż
Lecz kiedy spadnie rosa
To nasiéj dużo prosa.

Nie śpiewaj Alleluja aż po Wielkim Piątku
Jak w Wielki Piątek pada, to będzie pragnący rok.
Kiedy grzmi na goły las
Różnie dla rolników ciężki czas.
Jak Kukułka przyleci na suchy las
To będzie głodny czas;
A jak zakuka w zielonym już gaju
Spodziewaj się urodzaju.
Kiedy dudek zapieje
W tenczas się bóbr sieje.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Pikarach